

Beata Kosiarcz

Przeżywanie nieobecności ojca – w narracjach dzieci

Żyjemy w świecie nazwanym przez A. Giddensa światem „radykalnej nowoczesności”. Jest ona charakterystyczna dla społeczeństwa zorganizowanego wokół procesów produkcji dóbr materialnych. Codzienna egzystencja wymknęła się tradycyjnym systemom kontroli i organizacji, a nowych jeszcze nie stworzono. „Warunki społeczne stały się bardziej globalne i kompleksowe, a przez to mniej przejrzyste i przewidywalne. Historia życia jednostki (...) nie jest już ujmowana jako liniowy, ciągły i jednolity rozwój, tak jakby miała to być jedna zwarta *wielka opowieść*. Jej miejsce zajęły *małe* historie załamania, nieciągłości i wielu epizodów” (Krzychała 2002, s. 21). Żyjemy „od projektu do projektu (...), a każdy kolejny projekt jest z definicji nowy i od poprzednich odmienny, innych talentów wymaga i innych pomysłów potrzebuje” (Bauman 2001, s. 20). Nieaktualne stały się trwałość przyzwyczajień, wierność zasadom, przywiązanie do miejsca i otoczenia, a szacunek dla tradycji i doświadczenia oraz zawodowe nawyki – zdecydowanie przeciwwskazane. Liczy się elastyczność – „zgoda na liczne, czasem trudne do pogodzenia wartości i brak zdecydowanej preferencji dla którejkolwiek z nich” (ibidem, s.21). Mgnienie, chwila, błysk, fast food, fast car, fast sex, przygoda, nietrwałość, niestabilność, niezaangażowanie, tempo, tempo, tempo...

Zmiany społeczne występujące w skali globalnej powodują liczne reperkusje w strukturze i funkcjonowaniu rodzin, a także w świadomości jej przedstawicieli w osobach matki, ojca i ich potomstwa. Coraz powszechniej mówi się o kryzysie ojcostwa. Czasy, w jakich żyjemy nazywane są przez niektórych badaczy „cywilizacją bez ojców”. Nieobecność ojców w rodzinie zaczyna być powszechna. Zdając sobie sprawę z ich ogromnej roli w życiu dzieci, próbowałam - w trakcie badań empirycznych - zrozumieć, co przeżywają dzieci obecności ojców pozbawione.

Podjmując badania* chciałam odpowiedzieć na pytanie „jak dzieci przeżywają nieobecność ojca w rodzinie?”

Podczas analizy wyników badań starałam się odpowiedzieć na szereg pytań wynikających z obecnej we współczesnych interpretacjach wielości wątków składających się

* Badania zostały przeprowadzone w ramach pracy magisterskiej pod tytułem „Przeżywanie przez dzieci nieobecności ojca w rodzinie” napisanej pod kierunkiem p. prof. Bożeny Wojtasik

na pojmowanie roli ojca. Próbowałam dowiedzieć się, czy nieobecny ojciec spełnia funkcję „innego”, który uwalnia dziecko ze ścisłej struktury diadycznej z matką. Czy pomaga dziecku w doświadczeniu różnicy istnienia, poszukiwaniu własnej tożsamości, tworzeniu własnego „ja”. Próbowałam prześledzić przebieg procesów naśladownictwa, modelowania i identyfikacji. Starłam się prowadzić rozmowę w kierunku pozwalającym zaobserwować kształtowanie się miłości do innych będącej źródłem prawidłowego funkcjonowania społecznego. Chciałam dowiedzieć się od moich rozmówców, czy odczuwają różnice w postrzeganiu bezinteresownej miłości matczynej i wymagającej miłości ojcowskiej, co według Fromma jest podstawą istnienia autorytetów. Interesowałam się, w jaki sposób dzieci nieobecnych ojców przeżywają rozterki moralne. Czy nieobecny ojciec może być mentorem, pomagającym odkryć zdolności dziecka, czy może być przewodnikiem po intelektualnej drodze do sukcesu?

Badania empiryczne były poprzedzone zgłębionymi rozważaniami teoretycznymi, w wyniku których, opierając się na klasyfikacji ról i funkcji ojcowskich, której kryterium stanowi obecność fizyczna i/lub duchowa ojca w wychowaniu dziecka, wyróżniłam następujące typy relacji ojcowsko – dziecięcych:

Tabela 1. Rodzaje relacji ojcowsko – dziecięcych w rodzinie.

Obecność duchowa ojca	Obecność fizyczna ojca	Rodzaj relacji ojciec – dziecko
Tak	Tak	Ojciec obecny
Tak	Nie	Ojciec „dochodzący”
Nie	Nie	Ojciec „nieobecny”
Nie	Tak	Ojciec „zdystansowany”

Źródło: opracowanie własne

Klasyfikacja pozwoliła mi na uszczegółowienie pytań badawczych o kolejne:

Jak dzieci przeżywają nieobecność fizyczną ojca obecnego duchowo?

Jak dzieci przeżywają nieobecność duchową ojca obecnego fizycznie?

Jak dzieci przeżywają nieobecność fizyczną i duchową ojca?

Do grupy pierwszej należą ojcowie w pełni spełniający swoje funkcje.

W grupie ojców „dochodzących” znajdują się tacy, którzy po rozstaniu z matką dziecka utrzymują z nim częste kontakty, dbają o utrzymanie więzi emocjonalnej pomimo faktu osobnego zamieszkiwania; oraz tacy, których kontakt fizyczny z dzieckiem jest ograniczony ze względu na konieczność podejmowania długotrwałej pracy poza domem.

Do grupy trzeciej ojców „nieobecnych” należą ojcowie w ogóle nieznani dziecku lub ci, którzy po rozwodzie z matką zerwali wszelkie kontakty z byłą rodziną. Tego rodzaju nieobecność ojca przeżywają też półsieroty naturalne.

Ponieważ, jak wynika z rozważań teoretycznych, istotą ojcostwa wydaje się być rzetelne pełnienie funkcji duchowych, grupie ojców „zdystansowanych” chcę poświęcić szczególną uwagę. Nieobecność duchowa ojca w procesie wychowania dziecka polega na jego pasywności, bierności, dystansowaniu się (por. Schon 2002, s. 35-37). H. Norman Wright nazywa takich ojców „zjawami”, „fantomami”, czy „przygodnymi widzami”(1996, s. 73). Niektórzy z nich spędzają w domu sporo czasu, ale z dzieckiem łączą ich stosunki czysto konwencjonalne. Rzadko prowadzone rozmowy ograniczają się do wymiany informacji, uwag o pracy, szkole, sporcie czy sąsiadach, nie dotyczą nigdy spraw osobistych. Ojcowie tacy są niezwykle powściągliwi w okazywaniu jakichkolwiek uczuć członkom swojej rodziny. Wśród ojców „zdystansowanych” są też mężczyźni rzadko pojawiający się w domu; uważający, że najlepszym sposobem manifestowania miłości do rodziny jest zapewnienie jej odpowiedniego poziomu życia. Mężczyźni ci pracują po 10 – 15 godzin na dobę i po prostu brakuje im czasu na rodzinne kontakty – a te, jeśli już do nich dojdzie, są pozbawione istotnych treści. Ojciec duchowo nieobecny jest zawsze zajęty, zmęczony, przepracowany lub po prostu nieosiągalny. To ojciec, u którego dziecko, po wielu wcześniejszych nieudanych próbach już nie szuka rady i wsparcia. W konsekwencji zaczyna postrzegać ojca jako osobę słabą, która sama nie umie pokierować swoim życiem (ibidem, s. 74-84), albo silną lecz niedostępną, która radzi sobie sama nie dbając o innych.

Takie postawy ojców prowadzą często do poczucia osamotnienia dzieci w rodzinach. Osamotnienie powoduje odczuwanie bardzo silnego zagrożenia poczucia bezpieczeństwa i oparcia w rodzinie. Dzieci zamykają się w sobie, unikają wszelkich kontaktów, przeżywają lęk, niepokój o przyszłość, są przekonane o własnej bezsilności (por. Izdebska 2000, s. 49). Dziecko osamotnione czuje się ignorowane, nieszanowane, poniżane, atakowane za swoją niedoskonałość, zalęknione, zagubione, niekochane i opuszczone w domu rodzinnym przez najbliższych (ibidem, s. 56). Właśnie poczucie osamotnienia dziecka skłania badaczy zajmujących się problematyką sieroctwa do zaklasyfikowania dzieci żyjących w tak wyglądających relacjach z ojcem do grupy półsierot duchowych (Sendyk 2001, s. 41).

W badaniach zastosowałam Test Rysunku Rodziny (według M. Braun – Gałkowskiej), który polega na poproszeniu badanego, aby narysował jakąś rodzinę: „narysuj rodzinę” lub „wyobraź sobie rodzinę i ją narysuj”. Za pomocą testu można poznać miejsce dziecka w rodzinie „nie takie, jakim jest obiektywnie, ale takie, jakie sobie samo przypisuje” (Braun –

Gałkowska 1995, s. 58-59). Przedmiotem mojej analizy nie była profesjonalna analiza rysunku – nie posiadam ani wystarczającej wiedzy psychologicznej, ani doświadczenia. Chciałam jednak, aby rysunek rodziny dostarczył charakterystycznych i podstawowych informacji na temat miejsca dziecka w rodzinie, jego relacji z członkami rodziny, a przede wszystkim – z ojcem. Ważnym elementem wybranej przeze mnie metody była obserwacja dziecka podczas rysowania i rozmowa o wykonanym rysunku. Właśnie rozmową o rysunku inicjowałam otwarty wywiad pogłębiony. Próbowałam się poruszać nawet na granicy narracji. Choć świadoma byłam ograniczeń związanych z wiekiem moich rozmówców i ich małym doświadczeniem w snuciu opowieści. W niektórych fragmentach wywiadu pogłębionego starałam się wykorzystać technikę rozmowy swobodnej, mającej cechy „prawdziwej rozmowy”, a więc nie będącej tylko konwersacją czy pogawędką, ale jak proponuje M. Buber „zwróceniem się do partnera w całej prawdzie”. Prawdziwa rozmowa przebiega w atmosferze szacunku, akceptacji, partnerstwa. Wymaga zaangażowania, autentyczności i uobecnienia, które można nazwać empatią (Wojtasik 2001, s. 68-69).

Przystępując do badań poprosiłam o udział w nich siedmioro dzieci, które w moim odczuciu mogły mi pomóc w rozwiązaniu postawionego przeze mnie problemu badawczego, brzmiącego: „Jak dzieci przeżywają nieobecność ojca w rodzinie?”. Dzieci biorące udział w badaniach są wychowywane w zaprzyjaźnionych ze mną rodzinach, borykających się z problemem nieobecności ojca. Rozmawiałam z Jasiem* – synem ojca „zdystansowanego”, Pawłem – synem „nieobecnego” ojca oraz Martą, Łukaszem, Anią, Justynką, i Adasiem-dziećmi ojców „dochodzących”. Badania prowadziłam w czasie od kwietnia do czerwca 2003 roku na terenie Wrocławia. Rozmawiałam z dziećmi w ich domach.

Przygotowując się do przeprowadzenia badań empirycznych miałam dość klarowny pomysł na ich przebieg. Miała mi w tym pomóc wcześniej wspomniana klasyfikacja rodzajów nieobecności ojców w rodzinie, będąca wynikiem analizy literatury przedmiotowej i moich przemyśleń. Rzeczywistość okazała się dużo bardziej skomplikowana. Podczas rozmów z dziećmi zauważyłam, że stworzona przeze mnie klasyfikacja jest zbyt ograniczająca. Nasunęły się kolejne problemy, których rozwiązanie zmusiło mnie do skorygowania mojego subiektywnego spojrzenia. Okazało się, że nie zawsze, a właściwie nigdy w jasny sposób nie mogłam jednoznacznie określić typu funkcjonowania ojca w relacji z dzieckiem. Podział nieobecności, który miał być dla mnie drogowskazem, miał porządkować moje refleksje zaczął być niewystarczający. Postanowiłam na moje przedrozumienie problemu nałożyć

* Imiona dzieci zostały zmienione

dziecięcą jego interpretację. Na przykład, nieobecność fizyczna ojca: dzieci inaczej przeżywają nieobecność fizyczną ojca, który nie żyje, inaczej – ojca, który długo pracuje, inaczej ojca, który jest rozwiedziony z matką i regularnie je odwiedza, prawdopodobnie inaczej – ojca niezainteresowanego losem dziecka (choć z takim dzieckiem nie rozmawiałam). Podobnie można dokonywać kolejnych podziałów nieobecności duchowej ojców. Mnogość konfiguracji relacji dziecięco – ojcowskich w rodzinie uczyniło badania dla mnie fascynującymi.

Przystępując do badań ustaliłam priorytety: po pierwsze – nie urazić dziecka żadnym słowem czy sugestią, rozstać się z nim w atmosferze przyjaźni; po drugie – rzetelnie i jak najobszerniej opisać wypowiedzi dzieci, zostawiając sobie margines subiektywnej interpretacji. Zdając sobie sprawę z tego, że moje dotychczasowe doświadczenia córki, matki, kobiety, żony w swoisty sposób wpłynęły na jakość opisu starałam się sumiennie odpowiedzieć na pytanie: Jak dzieci przeżywają nieobecność ojca w rodzinie?

1. Przeżywanie przez dzieci nieobecności duchowej ojca obecnego fizycznie.

Życie z ojcem „zdystansowanym”

J a ś to dwunastoletni chłopiec wychowywany, wraz z siostrą przez obydwójce zapracowanych rodziców. Zwróciłam się do niego z prośbą o rozmowę, myśląc, że należy on do grupy dzieci wychowywanych przez fizycznie nieobecnego, ale obecnego duchowo ojca (ojca „dochodzącego”). Po naszej rozmowie postanowiłam przedstawić Jacka jako syna ojca „zdystansowanego”.

Opowieść Jasia

W relacji, która zakłada oddziaływanie dwóch stron dziecko również zajmuje jakieś stanowisko. W sytuacji izolowania się ojca Jaś przyjmuje postawę obojętną: nie nawiązuje kontaktów, nie próbuje rozmawiać. Chłopiec opowiadał: *Z tym czasem to jest tak, że mama po pracy pilnuje, żebym odrobił lekcje, albo sprawdza, czy już odrobiłem, pyta mnie. Tata po pracy ma swoje sprawy. Nie pomaga mi w lekcjach. Tata się denerwuje. Jak się nie nauczę to mama mi każe się nauczyć, potem znowu przepyta. Tato od razu jest zły...Taty nigdy nie proszę (o pomoc). Chociaż jest w domu. Czeka na mamę. Tata też się nie pyta.*

Janka łączy bardzo silną więź z matką. W wielu wątkach rozmowy chłopiec sam odwoływał się do zachowań matki. Można powiedzieć, że nasza rozmowa toczyła się wokół postaci matki. Zatem nieobecnemu duchowo ojcu nie udaje się rozluźnić diadycznej relacji dziecka z matką. Matka i syn są bardzo mocno związani emocjonalnie. Jaś wspominał:

Kiedyś, jak (mama) na mnie nakrzyczała, to później w nocy mnie budziła i przepraszała, bo nie mogła spać. Ale ja się na nią nie gniewałem.

Prawdopodobnie ojciec nie zaistniał dla dziecka nigdy jako osoba interesująca, a w każdym razie bardziej interesująca niż matka. Matka jest osobą najbardziej znaczącą w życiu dziecka, co zaburza w pewnym stopniu procesy kształtowania się tożsamości. Chłopiec cieszy się, że jest fizycznie podobny do matki. O swojej rodzinie zaczął opowiadać w ten sposób: *Moja rodzina składa się z czterech osób: mama, tato, ja i siostra. Mama pracuje w biurze. Tato też pracuje w biurze. Jestem podobny do mamy. Z wyglądu. Wszyscy tak mówią. Mama jest brunetką, ja też. Z charakteru też jestem podobny do mamy. Mama ma dużo koleżanek, ja też mam dużo kolegów.*

Chłopiec nie identyfikuje się z ojcem, nie pozwala mu przejąć roli „instrumentalnego przywódcy”, który mógłby się stać naturalnym łącznikiem między rodziną a światem zewnętrznym. Ojciec, zresztą wcale się o takie przywództwo nie stara. Jaś zapytany o kontakty z rówieśnikami opowiadał: *Mam dużo kolegów. Mama zna wszystkich i oni ją lubią. Zawsze z nimi trochę porozmawia, nie, żeby wypytywała...Taty się trochę boją. Tata mówi, że (koledzy) mi tylko przeszkadzają w szkole. Przecież trzeba mieć kolegów.*

Zaburzona relacja z ojcem wpływa na niewłaściwą internalizację norm moralnych a wycofywanie się ojca z kontaktów powoduje jej nieszczerłość: *Mamy nie kłamię. Mama zawsze powtarza, że trzeba mówić prawdę. Taty też nie kłamię, ale nic mu nie mówię. On nie pyta. No i dobrze.*

Jaś, kiedy zdarzy mu się nabroić nie ma odwagi przyznać się ojcu do winy. O radę przy podejmowaniu decyzji *do nikogo się nie zwracam. Robię jak myślę....Pewnie, że zdarzyło mi się zrobić coś głupiego. Mama wtedy chodzi do szkoły... Tata? Tata nigdy. Nigdy mu się nie przyznaję. Jak się wyda to trudno...Mama później mi tłumaczy.*

Wydaje się, że chłopiec wszedł w koalicję z matką, stanęli na jednym biegunie relacji rodzinnych – naprzeciwko ojca. Mama wyręcza syna w sytuacjach nieprzyjemnych zdejmując z niego ciężar odpowiedzialności: *Jakbym chciał, to bym mógł z mamą dużo rozmawiać, ale czasami nie zdążę. Wtedy trzeba przepraszać. Przeważnie mama przeprasza... Ja sam też czasami.*

Podczas rozmowy próbowałam dowiedzieć się, czy nieobecny duchowo ojciec może być mentorem dla swojego syna, czy w jakiś sposób pomaga mu odkrywać zdolności umożliwiające osiągnięcie celów życiowych. Zadałam bezpośrednie pytanie o przyszłość: kim Janek chciałby być w przyszłości i czy rozmawia z kimś o tym? Odpowiedział: *Chciałbym mieć salon samochodowy. Wszystko wiem o samochodach. Czy rozmawiam?*

Mama o tym wie. Kupię sobie kiedyś samochód...(a tata?) Z tatą o tym nie rozmawiam. Nie śmiałam zapytać Jasia, czy czuje akceptację swoich poczynań, czy czuje zadowolenie ze strony ojca? Domyślam się, że nie.

Chłopiec zadziwił mnie spokojem, z jakim opowiadał o swoich zaburzonych relacjach z ojcem. Niczemu się nie dziwił, niczego od ojca nie oczekiwał. Nie był zawstydzony, nie traktował swojej sytuacji rodzinnej wyjątkowo a relacji z ojcem jako niezwykłej. Nie poszukiwał ojca. Wydawało się, że zaakceptował chłód emocjonalny ojca. Zapytany o to, co czuje, kiedy taty długo nie ma w domu wzruszył ramionami. Rozumiał, że tata musi długo pracować: *Tata zarabia pieniądze i nie ma go w domu. Kiedy przychodzi, jest zmęczony. Jaś nie chciałby zmienić tej sytuacji, gdyby miał na nią wpływ. Jeśli mógłby coś zmienić to, żeby mama mniej pracowała.*

Z rozmowy z Jasiem – synem ojca „zdystansowanego” wynika, że nieobecność duchowa ojca zaburza cały system rodzinny. Pod wpływem chłodu emocjonalnego ojca zawiązuje się zbyt mocna więź dziecka z matką, która uniemożliwia prawidłowe zaistnienie procesów prowadzących do rozwoju tożsamości. Matka, uwikłana w brak porozumienia między synem a ojcem, kochająca bezwarunkowo zwalnia ojca z odpowiedzialności za jakość relacji i za wychowanie syna. Przy okazji zwalnia też syna z odpowiedzialności w ogóle. Nawiazanie kontaktów synowsko – ojcowskich z upływem czasu staje się coraz trudniejsze, a odległość emocjonalna coraz większa.

2. Przeżywanie przez dzieci nieobecności fizycznej ojca obecnego duchowo.

Życie z ojcem „dochodzącym”

„Dochodzącym” nazwałam ojca, którego więzi duchowe z dzieckiem nie zostały zerwane pomimo długotrwałej nieobecności fizycznej. Ojcowie „dochodzący” przebywają głównie poza domem. Jedni – zmuszeni koniecznością zarobkowania, co zdaje się być syndromem współczesności; inni – po rozwodzie z matką, mieszkający osobno. Analiza wyników badań skłania mnie do stwierdzenia, że istotą rodziny dla dziecka jest wspólne zamieszkiwanie jej członków. W związku z tym zdecydowałam się na dokonanie dookreślenia grupy ojców „dochodzących”, którego kryterium stanowi fakt wspólnego bądź osobnego zamieszkiwania z dzieckiem. W grupie dzieci ojców „dochodzących” przedstawiłam pięcioro dzieci, z trzech rodzin. Nieobecność ojców Marty i Łukasza oraz Ani i Justynki spowodowana jest długim przebywaniem ich w pracy. Ojciec Adasia po rozwodzie

z matką mieszka osobno. Relacje rodzinne ojców z ich dziećmi są różne na tyle, że postanowiłam każdą z nich przedstawić osobno.

M a r t a jest dwunastoletnią dziewczynką wychowywaną, wraz z bratem przez obydwu rodziców. Jej ojciec jest kelnerem w jednej z dość prosperujących restauracji. Praca zajmuje mu dużo czasu, po pracy pochłania go bardzo czasochłonne hobby. Mama Marty nie pracuje.

Opowieść Marty

Dziewczynka mocno podkreśla spójność rodziny: *W ogóle my jesteśmy tacy jacyś inni. Moje koleżanki, na przykład mają takich dziwnych rodziców. Teraz, na przykład moja koleżanka mówiła, że jej rodzice są nad wodą, mama się opala, tata łowi ryby. Przyjdą o 18. i ona sama siedzi w domu i czeka na nich. U nas jest tak, że albo wszyscy albo nikt. Tak samo jest u takiej koleżanki w rodzinnym domu dziecka. Rodzice mają czworo dzieci, ale dbają o to, żeby wszyscy mieli jakieś zajęcia. Ona chodzi do szkoły muzycznej, jej brat też, tylko gra na czymś innym. Tak jakoś dbają o te dzieci. Moi rodzice też dbają o nas. O właśnie...dbają o nas.*

Zarazem ma poczucie własnej odrębności. Na prośbę o określenie, do kogo jest podobna odpowiada: *Myślę, że po połowie, trochę do mamy, trochę do taty. Jestem uparta jak tata, też dużo wytrzymam. Tak. Po połowie jestem podobna.* Duchowo obecny i razem zamieszkujący z dzieckiem ojciec spełnia przypisywane mu role poprzez istnienie w świadomości dziecka. Choć matka przejęła szereg funkcji, wiele córce tłumaczy i dużo z nią rozmawia. Mama tłumaczy, czym jest odpowiedzialność: *mama mi mówiła. Mama ciągle mówi, że trzeba być odpowiedzialnym, że jak się nawarzyło piwa to trzeba je wypić, że najpierw trzeba pomyśleć a dopiero później zrobić; mama mówi, że trzeba uczyć się dla siebie; mama dyscyplinuje: Mama jest nieprzejednana. Wymierzy karę – to koniec. Tata szybciej odpuści. Zawsze tak jest.* Marta właśnie z mamą rozmawia o swoich rozterkach moralnych: *z mamą, tylko z mamą. Taty nie ma, a takie sprawy trzeba załatwiać szybko... Mama pokazuje swoje niezadowolenie. Oj, pokazuje. Nigdy nie mówi „nie szkodzi”. Zawsze mówi, że trzeba (oceny) poprawić, że tak nie można, że trzeba się uczyć, że muszę zostać kimś. Mama mnie bardzo mobilizuje .*

Wyraźne jest jednak miejsce ojca w relacjach z córką. Obecny duchowo ojciec daje szansę zaistnienia córki jako odrębnej osoby poprzez umożliwienie doświadczenia przez nią różnicy, co jest istotnym elementem przesunięcia relacji z diadycznej na triadyczną. Zapoczątkowuje w ten sposób proces identyfikacji płciowej i stanowi podstawę tworzenia się

tożsamości. Wzór męskości i kobiecości powstaje przede wszystkim podczas obserwacji odmienności rodziców. Marta wyraźnie widzi różnice, a nawet zręcznie nimi manipuluje: *tata uczy czegoś innego, tata uczy wytrwałości, albo: często targuję się z rodzicami. Tak sobie myślę. Jak, na przykład chodzi o wyjścia, to uderzam do mamy...ale jak o jakieś pieniądze, to do taty. A tylko powiem tatusiu zamiast tato, to już dostaję, albo: tata jest bardziej do przegadania, jeśli chodzi o kary. Mama wymierzy karę to się jej trzyma, a tata nie – naokoło, naokoło i już zmniejszy...mama się gniewa inaczej, niż tata. Mama jest nieprzejednana. Tata szybciej odpuści. Zawsze tak jest...Nasłuchałam się od mamy. Tata nic nie mówił. I dobrze.*

Sądzę, że możliwość takiego interesownego balansowania między tym, co jeszcze wolno, a czego już nie można, wynika z pobłażliwej postawy ojca, który chce w ten sposób wynagrodzić córce swoją nieobecność w domu. Nieobecny fizycznie ojciec ma tendencję do bycia dobrym – wyrozumiałym ojcem. Nie chce być osobą zabraniającą, karzącą, dyscyplinującą.

W sytuacjach problemowych, w smutnych chwilach życia, Marta może liczyć na obydwój rodziców, choć też dostrzega różnice: *obydwój rodzice mogą mnie pocieszyć. Tylko inaczej. Obydwój rozpoznają, że jestem smutna. Mama pyta co się stało i takie tam. Tata tak naokoło, trochę żartami. Też stara się mnie pocieszyć.*

Uważam, że samo dostrzeganie różnicy nie wystarcza do prawidłowego rozwoju tożsamości dziecka. Aby ojciec mógł stać się wzorem osobowym musi być osobą interesującą. Marcie imponuje, że *tata jest w ogóle bardzo wytrzymały. Potrafi pracować całymi tygodniami...on jest wytrzymały i zaparty. Ostatnio ma nowe hobby. Fotografuje sławnych ludzi. Nie ma dla niego przeszkód. Ma zdjęcia chyba ze wszystkimi aktorami, politykami, z prezydentem. Ma ponad osiemset zdjęć. Tata, jak sobie coś postanowi, to koniec. Zrobi to, żeby nie wiem co. Ja też trochę taka jestem.* Ojciec jest dla dziewczynki wzorem do naśladowania: *tata uczy wytrwałości. To nic, że nie wychodzi, trzeba cały czas próbować...On tego nie mówi, on taki jest.*

Obecny w życiu dziecka, empatyczny ojciec jest naturalnym łącznikiem między rodziną a światem zewnętrznym. Bierze czynny udział w kształtowaniu się osobowości społecznej dziecka. Podczas, gdy miłość matczyna jest wszechogarniająca i bezwarunkowa, miłość ojcowska, poprzez stawianie dziecku wymagań pomaga mu wyzbyć się egoizmu i podjąć starania, by stać się jakimś. Marta mówi: *jestem takim oczkiem w głowie taty. Wyróżniam się w klasie, bardzo dobrze się uczę. No i tata jest zadowolony. Mama też. Ale mama to mama. Kocha i już*

Marta ma dwanaście lat. Niedługo prawdopodobnie jej ojciec stanie się mentorem, będzie jej pomagał odkryć zdolności i powołania. Na razie wprost nie podejmuje tej roli, na razie daje poczucie bezpieczeństwa: *tata też by mnie kochał, gdybym się tak dobrze nie uczyła...wiem, że się o nas troszczy cały czas. Nawet w pracy. Czasami dzwoni, pyta, co w szkole. Wiem, że o nas myśli... Mama zawsze mi powtarza, że jestem bardzo zdolna i żebym tego nie zmarnowała. A tata? Tata tak sobie żartobliwie podchodzi.* Poprzez częste wyrażanie swojego zadowolenia obydwój rodzice dopingują córkę do podejmowania nowych zadań. Dziewczynka opowiada: *dobrze się uczę, nie robię nic złego. Rodzice chwalać mnie często. A czy czujesz, że są z Ciebie dumni? Yhm, czuję, czuję.*

Więź duchowa ojca z dzieckiem i zaangażowanie psychiczne w jego wychowanie pozwala dziecku lepiej zrozumieć sytuację rodziny i usprawiedliwić nieobecność fizyczną w niej ojca. Ojciec Marty przeznacza naprawdę mało czasu na bezpośredni z nią kontakt, jednak ciągłym zainteresowaniem, wyrażaniem zadowolenia z jej osiągnięć sprawia, że córka czuje się wyjątkowo. Nie jestem w stanie określić, który rodzic steruje wychowaniem córki: czy stale obecna matka, czy fizycznie nieobecny, ale duchowo bardzo zaangażowany ojciec, a który wspomaga. Niemniej czuje się, że rodzice mają ustalony cel wychowania, do którego osiągnięcia dążą po swojemu, ale dość zgodnie – dziecko jest wychowywane w pozytywnej atmosferze modelującej.

Zapytana o radzenie sobie w smutnych, czy trudnych momentach swojego życia, dziewczynka odpowiada: *przyzwyczailam się, że taty nie ma. O problemach rozmawiam zawsze z mamą. Wieczorem. To dobra pora. Z mamą jest najlepiej. O porażkach mówię mamie. Taty przeważnie nie ma. Ale mama mówi tacie.* Rodzice przyjęli wspólny front wychowania. Komunikują się ze sobą w sprawach dziecka. Relacje zdają się być szczere, jawne i zaakceptowane przez dziecko.

Marta nie ma pretensji do taty, że ten tak długo pracuje: *tata tyle pracuje, żeby nam było dobrze... To dobrze, że tata pracuje. Wolę mieć takiego tatę, niż jak moje niektóre koleżanki. Tata nie pracuje, nie mają pieniędzy, nie wyjeżdżają z nami na żadne wycieczki, a ja jadę teraz na zieloną szkołę. Też trzeba opłacić. Tata musi pracować. Mama wynagradza mi to, że taty nie ma. Mama jest zawsze.*

W tym fragmencie wypowiedzi i w kilku innych widać, że dziewczynka porównuje swoją sytuację z innymi dziećmi. Dostrzega, że jej sytuacja materialna jest lepsza niż innych dzieci. Dwunastolatka zaczyna zataczać coraz większe kręgi towarzyskie. Może to kwestia wieku, inicjacji towarzyskich, konieczności podejmowania wielu prób zaprzyjaźnienia się z innymi, może jeszcze nie nadszedł czas na przyjaźń, może tymczasem wystarcza jej przyjaźń

matki (*mama jest moją przyjaciółką...dla mamy jestem przyjaciółką*) ale Marta sprawia wrażenie dziewczynki wyemancypowanej: *Ja tak naprawdę nie mam takich koleżanek do rozmawiania. Znaczą...mam koleżanki, tam się razem śmiejemy, czy coś ale nie mam takiej ...no... Przyjaciółki? O, właśnie przyjaciółki.* Na razie wystarcza jej emocjonalna obecność rodziców.

Rozmowa z Martą uświadomiła mi, jak dużo może wnieść w życie dziecka zainteresowany nim ojciec. Życie dziecka ojca obecnego duchowo, mimo jego fizycznej nieobecności jest nie tylko prawidłowe – jest bogatsze. Świadomość istnienia zainteresowanego poczynaniami dziecka ojca oprócz poczucia miłości i bezpieczeństwa, czyli podstawowych potrzeb, zaspokaja też potrzebę wyjątkowości. Nieobecność fizyczna ojca jest nieobecnością drugoplanową i usprawiedliwioną w oczach dziecka pod warunkiem istnienia więzi emocjonalnej. Myślę jednak, że jest ona dość obciążająca dla matki. Matka, choć zwolniona z konieczności zarobkowania, jest odpowiedzialna za stworzenie odpowiedniej atmosfery modelującej. Jest to trudne zadanie wzięwszy pod uwagę tendencję nieobecnego ojca do chęci wynagrodzenia dziecku swojej nieobecności poprzez zbyt dużą pobłażliwość i unikanie sytuacji, w których trzeba zająć stanowisko dyscyplinujące.

Ł u k a s z ma 11 lat. Jest bratem Marty. Rodzeństwo bardzo różni się między sobą. Łukasz jest małomówny, zastanawiał się nad każdym wypowiedzianym słowem. Czuł się bardzo odpowiedzialny za to, co mówił, starał się być „sprawiedliwy” dla rodziców. Odniosłam wrażenie, że wcześniej przygotowywał się z mamą do naszej rozmowy – na część pytań odpowiadał błyskawicznie, na inne nie mógł znaleźć odpowiedzi w ogóle.

Opowieść Łukasza

Chłopiec poproszony, aby opowiedział o swojej rodzinie, odpowiedział: *Mam dobrą rodzinę. Jeździmy na wycieczki rowerowe do lasu, chodzimy do parku. Tak jak w tamtą niedzielę, to byliśmy w muzeum z całą rodziną. No, tak to siedzimy w domu.* Ciężko było pokonać „barierę przygotowania” chłopca do rozmowy. O poczuciu spójności rodziny wnioskuję ze skąpych fragmentów wypowiedzi Łukasza: *cała rodzina ma oczy koloru niebieskiego... lubię kiedy są wszyscy w domu... Na święta są wszyscy w domu.*

Pozycja syna obok matki na rysunku rodziny może świadczyć o dużej więzi emocjonalnej między nimi: *charakter mama ma dobry...dobry. Mama jest dobra.* Łukasz, kiedy nie ma pomysłu na rozwiązanie problemów zawsze prosi mamę o pomoc: *Zawsze mamę. No to mamę. Mama jest zawsze w domu. Tata na przykład idzie z fotografią, czy coś.*

Nie ma go. Kiedy dotykają chłopca jakieś niepowodzenia mówi o nich mamie. Zawsze mamie. Tacie nigdy. Nie obchodzi go, czy mama mówi o nich tacie: Nie wiem, starczy, że mama wie.

Sądzę, że bliska więź Łukasza z matką spowodowana jest rozluźnieniem więzi emocjonalnych z ojcem. Zakładam, że ojciec nie jest w stanie jednakowo „pokochać” swojej bardzo zdolnej, odnoszącej sukcesy szkolne córki i zwyczajnie zdolnego syna. Kierowany miłością warunkową, która „usprawiedliwia” niejednakowy stosunek do dzieci, ojciec wyróżnia córkę. Łukasz nie chce pogłębiać i tak już dużej dysproporcji w stosunku do siostry i stara się nie obniżać swojej wartości w oczach ojca: *Tacie to się nawet nie przyznaję, jak zrobię coś głupiego albo dostanę pałę. A tata by się gniewał, jakbyś mu powiedział? Może by się nie gniewał. Ja tam wolę nie mówić.* Chociaż matka dyscyplinuje syna i kary stosowane przez nią są dla dziecka dotkliwe, *bardzo ciężkie: Nie mogę oglądać meczu w telewizji, to i tak syn mamie się zawsze przyznaje, bo tata jest jakiś dziwny..*

Ponieważ analizując rysunek rodziny Łukasza domyślałam się, że ojciec jest dla niego osobą znaczącą, próbowałam się dowiedzieć, czym imponuje Łukaszowi tata? Chłopiec *nie wie*. Może to oznaczać, że identyfikacja z ojcem nastąpiła na poziomie nieświadomym.

Interesowało mnie, czy w sytuacji dość silnego związku z matką i luźniejszego z ojcem, syn zabiega o jego akceptację. Fakt, że tata akceptuje plany Łukasza wydaje się mieć dla niego duże znaczenie. Chłopiec w przyszłości chce zostać *piłkarzem*. Rodzice wiedzą o tym. Łukasz im o tym mówił. *Mówią, że muszę dużo trenować. Tata się cieszy. Od czwartej klasy chodzę na treningi. Już jestem w innej drużynie, nie najmłodszej. Dobrze mi idzie.. Tata porozmawiał z kolegą i on mnie wziął do siebie. Tata się cieszy. Gram w ataku...Tata się cieszy, mówi, że ma syna piłkarza. Lubisz, kiedy tak mówi? Nooo*

Łukasz darzy swojego ojca zaufaniem, wierzy mu i cieszy go możliwość prawdziwego spotkania ojca. Zapytany, czy tata próbuje mu wynagrodzić jakoś swoją nieobecność, odpowiedział: *Tata zawsze obiecuje, że jak będzie miał czas, to coś zrobimy razem. I dotrzymuje obietnicy? No, ostatnio byliśmy w muzeum. Mam wrażenie, że ojciec ofiaruje synowi namiastkę tego, czego syn od niego oczekuje. Chłopiec chciałby, żeby tata mniej pracował, bo wtedy *na pewno miałby więcej czasu*. Z drugiej strony, wie, że *tata inaczej nie może. Musi pracować, żeby mieć pieniądze.**

Bardzo pozytywną rolę w pośredniczeniu między synem i ojcem odgrywa matka. Różnymi sposobami dąży do spowodowania ich emocjonalnego zbliżenia. Matka, która pomaga synowi w odrabianiu lekcji stara się włączać do tego zadania również ojca: *jak (tata) jest rano, a ma iść do pracy na drugą zmianę, to mama mu każe mi tłumaczyć (lekcje), bo mówi, że jestem jego syn.*

W ten sposób, pomimo wyraźnej tęsknoty syna za ojcem dziecko udaje się wychowywać w pozytywnej atmosferze modelującej, za której jakość, w sytuacji nieobecności fizycznej ojca bierze odpowiedzialność matka.

Myślę, że Łukasz tęskni za ojcem, choć tego nie werbalizuje. Na drodze do ojca, oprócz małej ilości czasu spędzanego wspólnie „stoi” jeszcze starsza siostra, bardzo do ojca podobna, zdolna i wciąż pozytywnie wzmocniana przez rodziców. Postaci ojca i syna są od siebie oddalone, ale kontakt nie jest zerwany i myślę, że dzięki staraniom matki i obu mężczyzn staną się w przyszłości bliskie.

A n i a ma jedenaście lat. Jest dziewczynką spokojną, zrównoważoną, odpowiedzialną i uporządkowaną. Udział w badaniach „wiele ją kosztował”. Ania jest wychowywana wraz z młodszą siostrą przez obydwójce rodziców. Ojciec Ani, ze względu na charakter swojej pracy długo przebywa poza domem i nie poświęca córce dużej ilości czasu. Matka Ani nie pracuje.

Opowieść Ani

Ania, poproszona o opowiedzenie o swojej rodzinie, zaczęła: *Mamy szczęśliwą rodzinę...Wszyscy się kochają.* Zapytana, co oznacza rodzina, odpowiedziała „biologistycznie”: *to grupa ludzi spokrewnionych ze sobą. Wiem to z historii.* Spójność rodziny została podkreślona słowami: *najlepiej jest, jak wszyscy są razem.* Ania wyróżnia swoją *małą* rodzinę na tle całej rodziny: *nie wiem, z ilu osób się składa moja rodzina, ale ta mała, naprawdę moja to mama, tata, ja i Justynka.*

Dziewczynka lubi porządkować świat, lubi ustalać reguły, dokładnie wiedzieć, o co jest pytana. Zawsze dopytywaniem się potwierdza, czy dobrze rozumie pytanie. Zapytana o to, do kogo jest podobna, odpowiedziała: *ja chyba bardziej jestem podobna do mamy, a Justynka do taty...my obie jesteśmy spokojne, a Justyna z tatą tak bardziej, no, tacy śmieszniejsi....zdaje mi się, że tak właśnie jest....to dobrze.* Córka identyfikuje się z matką, jest tego świadoma i z tego zadowolona, ale po chwili dodaje: *to nie znaczy, że nie chcę być podobna do taty, mogłabym być podobna i do mamy i do taty.*

Sytuacja ekonomiczna rodziny i wybory rodziców dziewczynki sprawiły, że Ania większość czasu spędza z *mamą.* *Tata pracuje i wraca później.* Matka i córka wiele ze sobą rozmawiają. Myślę, że dlatego córka zwraca się do niej z dziecięcymi problemami: *w rozwiązywaniu problemów pomaga mi mama. Tata pracuje, ale też mi pomaga, jak może...trudniej o problemach rozmawia się z...mężczyzną.* O niepowodzeniach szkolnych też *łatwiej powiedzieć mamie,* ale poczucie odpowiedzialności nie pozwala jej, żeby mama o nich

mówiła ojcu: *sama mówię tacie, tylko trochę później*. Ciągłe przebywanie z matką prowadzi do nadopiekuńczości z jej strony: *jak mi mama przypomina, kiedy idę do sklepu, żeby uważała na ulicy, to słyszę to ze dwadzieścia razy*. Nadopiekuńczość matki wzbudza sprzeciw córki: *denerwuje mnie to*. Ania wie, że jest osobą bardzo zdyscyplinowaną i odpowiedzialną, *jak tata*. Odpowiedzialność taty polega na tym, że *on opiekuje się nami wszystkimi*. Co to znaczy? *Nie wiem, po prostu dba, żeby nam wszystkim było dobrze*.

Wszyscy członkowie rodziny czasami rozmawiają o przyszłości, o tym co będą robić za kilka, czy kilkanaście lat. Ania ma dość sprecyzowane plany na przyszłość: *chciałabym być podróżnikiem, albo dziennikarką*. Interesowało mnie, czy dziewczynka czuje wsparcie w dążeniu do ich realizacji ze strony rodziców? Odpowiedziała: *rodzice mówią, że to fajnie, tylko, żeby nie była weterynarzem*. Pierwsza, spontaniczna odpowiedź na pytanie kim chciałaby Ania być w przyszłości brzmiała: *mamą*. A będziesz mamą taką jaką jest twoja mama, czy coś zmienisz? *Nie, będę taka jak mama*. Twój mąż będzie podobny do taty? *Bardzo bym chciała*. Myślę, że powyższe wypowiedzi świadczą o zadowoleniu dziecka z życia we własnej rodzinie. Rodzice starają się stworzyć życzliwą atmosferę w domu, a słowa córki potwierdzają, że im się to udaje. Ania najbardziej lubi czas, kiedy *wszyscy są razem*. Kiedy nie ma mamy, to *jest nudno*, kiedy w domu nie ma taty, to *też jest nudno*, ale nie martwi się o rodziców, kiedy ich nie ma, raczej myśli *gdzie oni są, że tak długo ich nie ma*, choć *nie zdarza się to często*. Zapytana, czy czuje jakieś różnice w wyrażaniu miłości, czy ma poczucie, że rodzice kochają ją inaczej, za coś innego odparła: *nie, za to, że jestem mnie kochają*.

Nie dowiedziałam się od Ani o sposób rozwiązywania moralnych rozterek. Nie byłam w stanie jej wytłumaczyć, czym one są. Ania twierdzi, że *nigdy czegoś takiego nie miała, ale, jak będzie miała to na pewno się o nich dowie pierwsza mama*.

Ośmieliłam się zapytać Anię wprost o tęsknotę za ojcem. Opowiadała, że *tęskni za tatą*, wie, że pracuje po to, *żeby mieć pieniądze potrzebne, żeby kupować różne rzeczy*, ale gdyby mogła zdecydować, nawet gdyby miało jej być gorzej *wolałabym, żeby tata mniej pracował*.

Ania bardzo kocha swojego tatę. Czuje się, że jest między nimi silna więź emocjonalna. Chyba dlatego go w pełni rozumie: *tata nie musi nam wynagradzać tego, że go długo nie ma. Przecież on pracuje dla nas*. Dowodem miłości do taty jest odpowiedź Ani na pytanie: co, według ciebie kryje się pod słowami „idealny tata”? *Idealny tata jest taki jak nasz. Kocha nas*. Córka jest świadoma ile dla niego znaczy. Zapytana, kim jest dla taty, odpowiedziała: *szczęściem*.

. Miłość dziewczynki do taty nie jest „ślepa”. Czuje przed nim respekt. Czasami *boję się do czegoś przyznać, taty trochę bardziej niż mamy*. Wynika to raczej z szacunku do ojca, bo ten w żaden sposób nie dyscyplinuje dziecka. Jest ojcem pobłażliwym i nieingerującym. Mimo tego sądzę, że jest dla córki autorytetem.

J u s t y n k a jest młodszą siostrą Ani. Ma dziewięć lat. Bardzo różni się od swojej siostry. Jest odważna i wesoła. Do badań przystąpiła z poczuciem spełniania ważnej misji. Była dumna i zadowolona, że poprosiłam ją o udział w badaniach. Szczególną dumą napawał ją fakt, że będzie najmłodszą uczestniczką badań. Justyna lubi się wyróżniać.

Opowieść Justynki

W wywiadzie Justyna potwierdziła, że kolejność rysowania osób na rysunku nie była przypadkowa: *moja rodzina to mama, tata, moja siostra i ja*. O charakterze rodziny powiedziała: *moja rodzina jest bardzo wesoła, miła i sympatyczna*. Integralność rodziny podkreślała słowami: *Jak chodzimy na wycieczki, to całą rodziną...jak oglądamy telewizję, to całą rodziną*.

Justyna dostrzega również różnice w funkcjonowaniu członków rodziny w stosunku do jej osoby. W odpowiedzi na sytuacje wymagające pocieszenia: *mama mnie pociesza, tata też, tylko, że inaczej. Jak na przykład będę coś miała robionego, to tata mówi...tak mnie straszy, tak mnie rozśmiesza. Jak miałam mieć usuwaną brodawkę z nogi, to tata mówił, że mi piętę odkroją...śmieszny tata taki jest. A ty mu wierzysz? Nie, bo tata mówił też, że był pomocnikiem Mikołaja...tata nam tak opowiada...tak śmiesznie*. Justynka ma naprawdę olbrzymie poczucie humoru. Nie jestem pewna, czy nie jest traktowana przez rodziców mało poważnie, szczególnie w porównaniu ze starszą siostrą.

Ciekawa byłam, czy Justynka czuje się doceniana w domu. Dziewczynka potwierdziła: *rodzice chwalą mnie często, zawsze, jak dostanę „wspaniale” albo zrobię coś ładnego to mnie chwalą*. Dotychczas nie miała „prawdziwych” kłopotów. Jej zmartwienia ograniczały się do „fizycznych” skaleczeń. Wtedy może jej pomóc *mama, bo mama to jest taka jakby pielęgniarka moja. A jak mamy nie ma to tata też zawsze pomoże*. W razie wystąpienia potencjalnych problemów *to chyba bym poprosiła o pomoc mamę*.

Kiedy jednak trzeba przyznać się do winy, Justynka nie korzysta z niczyjego pośrednictwa. *To już dawno było, jak spadło mi coś w łazience, nie pamiętam już co, ale coś ważnego dla taty to trzeba było przeprosić tatę. Poszłam do niego z mamą. Ciężko było tatę przeprosić? No, ale później jest fajnie, po przeproszeniu*.

Justyna nie widzi wyraźnego podobieństwa do któregoś z rodziców. Opiera się na opinii innych: *dużo ludzi mówi, że jestem podobna do mamy, dużo, że do taty*. A do kogo chciałabyś być podobna? *Do mamy i do taty*. Sądzę, że nie identyfikuje się na razie z żadnym z rodziców. Chociaż Justynka i tata mają podobne zainteresowania: *lubię, tak jak tata grać na komputerze albo palmtopie. Mama nie lubi*.

Ze względu na organizację życia rodziny, dziewczynka najdłużej przebywa z mamą: *mama ma dla mnie najwięcej czasu...bo nie chodzi do pracy*. Ale długa nieobecność taty w domu nie jest dla Justynki problemem: *A tata chodzi do pracy i późno przychodzi, ale też czasami się bawimy, nie bawimy się, ale w coś tam gramy. Na przykład w karty*. Zapytana o pomoc w odrabianiu lekcji, odpowiedziała: *przeważnie sama robię lekcje, ale jak ktoś mi pomaga to mama. A jak mama chodzi do szkoły, to tata albo siostra*. Dziewczynka zaakceptowała proponowaną przez rodziców organizację życia: *jak mamy nie ma w domu, to myślę kiedy wróci, ale się nie denerwuję. Myślę tylko kiedy przyjdzie...a jak taty nie ma w domu, to też się nie denerwuję, już się przyzwyczailam...tata przeważnie jest wtedy, kiedy ma być, a jak nie, to wcześniej czasami*.

Justynka, na swój sposób, tłumaczy dlaczego tata tak długo pracuje: *tata pracuje po to, żeby utrzymać rodzinę, ale chyba też dla przyjemności pracuje...jakby nie pracował dla przyjemności, to by chyba zmienił pracę?* A nagrodą dla niej za długą nieobecność taty w domu jest to, że *fajnie jest, jak przyjdzie. Wtedy sobie z nami żartuje. Gramy sobie w coś. Mój tata jest fajny*. Zapytana wprost, czy tęskni za tatą, gdy ten jest w pracy, odpowiedziała: *czasami tęsknię, ale już się przyzwyczajam, że tata długo pracuje, dobrze, że mama jest*. Tata okazuje się czasami jednak niezbędny, szczególnie wtedy, gdy *chcę obejrzeć coś na video, a mama nie umie włączyć*.

Interesowało mnie, czy dziewięcioletnia dziewczynka odczuwa różnice w okazywaniu jej miłości przez rodziców, czy jest w stanie określić, za co kocha ją mama, a za co tata. Okazało się, że nie: *rodzice chyba tak samo mnie kochają, tak mi się wydaje*. Zapytana o to, czy czuje, że ją rodzice kochają, odpowiedziała: *mówią mi bardzo często o tym*.

Bardzo ciekawy był wątek naszej rozmowy o rozterkach moralnych. Justynka, będąca jeszcze pod wrażeniem niedawnego przystąpienia do pierwszej komunii, od razu skojarzyła sobie moralność z sumieniem, a właściwie z rachunkiem sumienia: *mama tłumaczyła mi, żebym się nie martwiła, że to są takie normalne rzeczy, że każdy tak mocno przeżywa*. W chwilach smutku Justyna przychodzi do mamy. *Nie jest mi często smutno, ale jak jest, to mama umie mi wytłumaczyć. Od razu robi się lepiej*.

Zapytana, jak sądzi, kim jest dla rodziców, odpowiedziała: *jak mama mówi na mnie? Skarbkiem. Dla taty też jestem „Skarbkiem”. Tata też mówi na mnie „Szczypiorek”*. Lubisz, kiedy tak mówią? *Tak, bardzo*. Idealny tata dla Justynki, to taki, który *jest dobry i miły...kochany...mój*.

Dziewczynka wydaje się być zadowolona ze swojej sytuacji domowej. Większość czasu spędza z mamą i starszą siostrą. Osoba ojca jest dla niej ważna. Łączy ją silna pozytywna więź z zapracowanym ojcem. Dziewczynka wyraża się o nim ciepło. Nieobecność fizyczna ojca jest przez dziecko całkowicie usprawiedliwiona.

A d a ś to jedenastoletni chłopiec mieszkający po rozwodzie rodziców z mamą. Rodzice rozeszli się, gdy chłopiec miał cztery lata i zamieszkali osobno. Ojciec nie założył drugiej rodziny. Odwiedza syna co dwa – trzy tygodnie, razem spędzają część wakacji. Widuje syna w czasie świąt. Chce być w życiu syna obecnym. Mama chłopca utrzymuje ściśle i częste kontakty ze swoimi rodzicami. Odwiedzają się niemal codziennie. Babcia ma tendencję do ingerowania w życie swojej córki. Według matki Adasia kontakty syna z ojcem są prawidłowe „na tyle na ile mogą być”. Matka ma wiele pretensji i żalu do swojego byłego męża, ale nie utrudnia mu kontaktów z synem. Babcia często wyraża się niepochlebnie o ojcu Adasia. Właśnie rozmowa z Adasiem utwierdziła mnie w przekonaniu, że dzieci utożsamiają swoją rodzinę z osobami mieszkającymi wspólnie, bądź często się kontaktującymi.

Opowieść Adasia

Adaś w ten sposób przedstawił swoją rodzinę: *moja rodzina to mama... i ja...Jeszcze babcia i dziadek*. Po dość długim oczekiwaniu z mojej strony, dodał: *i tato. Ale tato mieszka gdzie indziej*. Tak więc, istotny w określeniu granic rodziny, w uznaniu jej członków dla dziecka jest fakt wspólnego zamieszkiwania.

Z naszej rozmowy wynika, że Adam jest bardzo przywiązany do matki. Charakteryzuje ją ciepłymi słowami: *mama jest dobra i ładna*. Wielką troskę matki wyraża słowami: *mama pracuje. Chodzi do pracy zanim ja wyjdę do szkoły, ale zawsze jeszcze zdąży do mnie zadzwonić i przypomnieć mi, żebym wziął śniadanie i zamknął drzwi. Mówi mi przez telefon, jak mam się ubrać*. Może to świadczyć o nadopiekuńczości matki, ale również o specyficznej organizacji życia małej rodziny. Takie zachowania matki są przez chłopca akceptowane. Matka, sama odpowiedzialna za ową organizację, stara się osobiście dopilnować szczegółów życia codziennego. Myślę, że choć okazjonalnie, to jednak regularnie pojawiający się ojciec nie jest w stanie takiej sytuacji zmienić.

Okazjonalność kontaktów niesie za sobą jeszcze inny skutek: pewne problemy rodzinne wymagają przedyskutowania, wspólnego przeżycia, zajęcia „jednej strony barykady” wobec dziecka. Wzajemne pretensje prawdopodobnie uniemożliwiają porozumienie rodziców nawet „w imię dobra dziecka”. Obydwoje rodzice Adasia starają się mu zapewnić komfort, jednak odniosłam wrażenie, że chłopiec bywa osamotniony. Mówił: *nikomu się nie zwierzam. Problemy? Tak jakoś same... wystarczy trochę poczekać. Ja umiem czekać.... mama zaraz panikuje... z tatą nie rozmawiam o problemach, bo wtedy ich nie mam. Ale ja nie mam dużo problemów.* W innym fragmencie mówi: *wolę, żeby mnie nikt nie pocieszał. Najchętniej babcia by mnie pocieszała, jak widzi, że jestem nie w humorze to zaraz wypytuje. Ale ona też panikuje. Więcej problemów jest z tego pocieszania niż bez niego.* W tym momencie nasuwa mi się opowieść W. Eichelbergera zawarta w książce „Zdradzony przez ojca” o chłopcu, który nie spotkawszy się z ojcem wraca do matki – samotnej, przemęczonej, zniecierpliwionej, niekontrolującej swoich emocji albo nadmiernie opiekuńczej, uległej, bezradnej – „panikującej”.

Im większe jest zmęczenie matki, tym większa atrakcyjność „dochodzącego” ojca, tym bardziej, że starania ojca Adasia o zażyłość z synem są imponujące: *tata przychodzi po mnie i razem gdzieś chodzimy. Nie zawsze o tej samej porze...tata zabiera mnie do siebie do domu. Jeden pokój jest dla mnie. Naprawdę – nikt tam nie mieszka.* Ojciec, zdecydowanie jest dla Adama osobą bardzo atrakcyjną: *Tata ma bardzo ciekawą pracę, ma dużo kolegów, dużo zarabia. Niektórych jego znajomych znam... Do kina chodzę z tatą. Właśnie jak przychodzi po mnie to idziemy do kina albo gdzieś. Na wakacje też wyjeżdżam trochę z tatą. Przeważnie do babci. Tam jest fajnie, mam dwóch ciotecznych braci. Razem coś zawsze znajdziemy do roboty. W tamte wakacje byliśmy pod namiotem, w tym roku też pojedziemy pod namiot. Tata obiecał. Na pewno pojedziemy.*

Adaś, zapytany o to, co czuje gdy tata się spóźnia na spotkanie, był mocno zdziwiony: *Kiedy się spóźnia na spotkanie? Nigdy tak nie było. Tata zawsze jest, kiedy się umówi.* Myślę, że dzięki poważnemu traktowaniu spotkań z synem ojciec zyskuje jego uznanie. W sytuacji nieobecności fizycznej, aby zachować więź duchową dochodzi do „odwrócenia starań”. To ojciec stara się o zdobycie „frommowskiej” miłości i autorytetu syna. W przypadku relacji z Adamem zdobywa je.

Następnym etapem w wychowaniu syna byłoby więc ukształtowanie jego „kręgosłupa moralnego” poprzez przekazywanie ojcowskiego systemu ocen i wartości. Myślę jednak, że proces ten zachodzi poprzez ciągłe oddziaływanie na dziecko. Kiedy spotkania z ojcem nie są codziennością, z konieczności zaczynają być przez dziecko traktowane jako sytuacje

święteczne, trochę nienaturalne. Dziecko „oszczędza” ojcu kłopotów: *Jak mam jakieś moralne rozterki, to rozmawiam z mamą. Ale ja nie mam ich często...Sam decyduję, co mam zrobić. Nigdy nic nikomu nie zrobiłem, po co o tym rozmawiać?*

Fizyczna nieobecność ojca w domu zaburza też przebieg procesów naśladownictwa, modelowania i identyfikacji. Wymagają one ciągłego, systematycznego i długotrwałego oddziaływania na siebie jednostek. Adaś, zapytany o to, do kogo jest podobny odpowiedział: *Nie wiem, do kogo jestem podobny. Chyba do nikogo. A do kogo chciałbyś być podobny? Chciałbym być podobny do... Też nie wiem. Chyba to obojętne do kogo jest się podobnym?*

Matka Adama sprawuje funkcje kontrolne: *sam odrabiam lekcje, ale mama mnie pyta. Zawsze po pracy przychodzi i po obiedzie mnie pyta* oraz instrumentalną: *mamie bardzo zależy na tym, żebym się dobrze uczył*. To ona mobilizuje go do osiągnięć. Ojciec jest tym, któremu można się raczej nimi pochwalić.

Pomimo mądrej i odpowiedzialnej postawy rodziców Adasia, jego życie jest trochę rozdarte: między codziennością z mamą i niecodziennością z tatą. Na początku naszej rozmowy chłopiec zawahał się, czy właściwie tata to rodzina, czy po prostu tata? Przywiązany do matki czerpie radość ze spotkań z ojcem. Są one jednak zbyt sporadyczne, aby ojciec w pełni spełniał przypisywane mu współcześnie role. Większość z nich przejęła matka, ale zaangażowany, starający się istnieć w życiu syna ojciec skutecznie ją w wychowaniu wspiera.

3. Przeżywanie przez dzieci nieobecności fizycznej i duchowej ojca.

Życie bez ojca.

P a w e ł ma jedenaście lat. Jest półsierotą. Jego ojciec zginął w wypadku samochodowym, kiedy chłopiec miał jeden rok. Mama wychowuje go samodzielnie. Jest on bystrym i pogodnym chłopcem. Z taką wiedzą o Pawle i jego rodzinie przygotowywałam się do rozmowy z nim. Chciałam się dowiedzieć, jak chłopiec pozbawiony zupełnie kontaktów z ojcem przeżywa swoje życie. Czy i w jakim stopniu brak ojca wpływa na jego życie społeczne? W kim znajduje autorytet? Z kim się identyfikuje? Jak sobie w życiu radzi?

Opowieść Pawła

Dla Pawła brak ojca nie jest czymś niezwykłym: *Dużo dzieci nie ma taty... Mnie to nie przeszkadza. Maciek też nie ma taty*. Maciek jest najlepszym kolegą Pawła – *jemu też nie przeszkadza, że nie ma taty*. Chłopiec zaakceptował ten fakt i nie szuka okazji do rozmów o ojcu: *Mama mi czasami opowiadała. Mam zdjęcia, ale nie wiem gdzie są, Mama mówiła, że*

był dobry. Zginął w wypadku. To wszystko, czego dowiedziałam się bezpośrednio od chłopca o jego ojcu.

Jego życie jest zwyczajnym życiem nastolatka: *chodzę na treningi...latem jestem na podwórku, a jak jest zimno to gram na komputerze, choć może nie tak bez troskim: W tamte wakacje nigdzie nie byliśmy. Musieliśmy wyremontować mieszkanie. Nie było pieniędzy na wyjazd. Zresztą nie chciałem, ja się lubię długo wyspać, a nie tam na koloniach gdzieś wcześniej wstawać. Nie lubię.* Chłopiec wziął na siebie część odpowiedzialności za takie zorganizowanie wakacji. Chęcią wyspania się usprawiedliwił finansowe ograniczenia rodziny, choć o tegorocznych planach wakacyjnych opowiadał z ożywieniem: *teraz mam wyjechać na obóz sportowy. A wczesne wstawanie? Podobno o ósmej. Ale to co innego. Tam będę ćwiczył i będę lepszy, jak wrócę.*

O smutkach i rozterkach Paweł rozmawia z mamą: *Mama rozpoznaje, zawsze się dopytuje, zawsze się wyda. Ale mi nie jest często smutno. Normalnie.* Mama jest dla niego autorytetem: *Jak mama mówi, to chyba dobrze.*

Zainteresowana przebiegiem procesów naśladownictwa, modelowania i identyfikacji zapytałam Pawła wprost o cechy będące wyrazem osobistego wpływu ojca: o poczucie odpowiedzialności, o zaradność, o zdolność do negocjacji. Chłopiec wyczerpująco objaśnił mi znaczenie tych słów. Zapytany, skąd o tym wie, odpowiedział: *Samo się wie.*

Paweł ma bardzo dobry kontakt z mamą, która z powodzeniem wypełnia funkcje swoje i ojcowskie – funkcje rodzicielskie. Chłopiec akceptuje swoją sytuację, która daje mu poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Tak jest od zawsze, nigdy nie było inaczej. Mama poświęca chłopcu dużo czasu. O nieobecnym ojcu wyraża się przyjaźnie: *był dobry.* Wspiera go w jego wyborach: *mama zapisała mnie na treningi, jak chciałem grać w nogę.* Mobilizuje go do nauki: *Mama każe mi czytać.*

Świadoma istnienia wielu ciekawych odpowiedzi na pytania, których nie śmiałam zadać: o tęsknotę za ojcem, o wzór męskości, o rozwiązywanie męskich spraw myślę, że życie chłopca bez ojca, w nieświadomości, że może być inaczej, u boku mądrej mamy może być szczęśliwe.

Przedstawienie ogólnych wniosków z przeprowadzonych przeze mnie badań byłoby z mojej strony zbyt śmiałym przedsięwzięciem. Specyfika badań jakościowych, dopuszczających udział w nich niewielkiej próby badawczej pozwala mi podzielić się swoimi refleksjami, niepoddającymi się uogólnieniom.

Interpretacja badań potwierdziła jednak moje wcześniejsze założenie, że „istotą” ojcostwa jest spełnianie przez ojca funkcji duchowych. Nieobecność fizyczna ojca jest nieobecnością drugoplanową i w oczach dziecka usprawiedliwioną pod warunkiem istnienia więzi emocjonalnej.

Ponieważ ważnym dla dziecka wydaje się być fakt wspólnego lub osobnego zamieszkiwania z ojcem, wyniki moich badań postanowiłam przedstawić opisując cztery podstawowe zagadnienia:

Życie z ojcem „dochodzącym” zamieszkującym razem;

Życie z ojcem „dochodzącym” mieszkającym osobno;

Życie z ojcem „nieobecny”;

Życie z ojcem „zdystansowanym”.

Dzieci ojców „dochodzących” zamieszkujących wspólnie przede wszystkim wskazują na spójność rodziny zauważając różnice w funkcjonowaniu jej członków, co stanowi podstawę do zaistnienia i prawidłowego przebiegu procesów modelowania, naśladownictwa i identyfikacji. Wydaje się, że ojciec jest dla nich imponującym wzorem do naśladowania. Dzięki zainteresowaniu ojca, dzieci czują się bezpiecznie i wyjątkowo, co mobilizuje je do podejmowania coraz to nowych zadań. Dobre kontakty emocjonalne z ojcem „dochodzącym” usprawiedliwiają jego długotrwałą nieobecność fizyczną. Dzieci nie czują się samotne, nie denerwują się o los nieobecnego ojca. Więzy z matką są niekrępujące, a wszelkie próby nadopiekuńczości matki – odrzucane.

Z przeprowadzonych przeze mnie rozmów wynika, że w rodzinach ojców „dochodzących” matki są odpowiedzialne za stworzenie sprzyjającej atmosfery modelującej. Matki przejmują szereg funkcji ojcowskich, które domagają się stałego obcowania z dziećmi: uczą odpowiedzialności, uczciwości, kształtują „kręgosłup moralny”, są niezbędne w chwilach smutku i porażek. Przyjmują też na siebie ciężar dyscyplinowania dzieci, bowiem ojcowie „dochodzący” nie chcą być ojcami karzącymi. Niewielkiej ilości czasu poświęcanej dziecku nie chcą tracić na dyscyplinowanie. Starają się być „ojcami dobrotliwymi”, wspomagającymi rozwój tożsamości dziecka, jego inicjatywy i autonomii (Schon 2002, s. 247).

W grupie dzieci ojców „dochodzących” zamieszkujących razem, znalazł się chłopiec emocjonalnie nieco oddalony od ojca. Sądzę, że głównym powodem oddalenia jest

„ograniczoność” miłości warunkowej ojca – ojciec porównuje mniej zdolnego syna i bardzo zdolną córkę. Odniosłam wrażenie, że wszelkie zachowania ojca wspierające córkę są negatywnie odbierane przez syna. Pomimo takiej sytuacji, ojciec jest dla dziecka osobą znaczącą, obiektem identyfikacji. Ofiarowanie przez ojca namiastki tego, czego syn od niego oczekuje jest dla dziecka wystarczającym powodem do zabiegania o ojcowską akceptację. Jest powodem do radości ze spotkania z ojcem. „Dzieci łakną uwagi i zainteresowania ojca” (Norman Wright 1996, s. 82) i widząc choćby niewielką zachętę starają się o utrzymanie więzi. Z nielicznych rozmów przeprowadzonych z dziećmi ojców „dochodzących”, zamieszkujących razem wynika, że dzieci dobrze czują się w swoich domach i wspólnie z rodzicami dbają o wysoką jakość relacji rodzinnych.

Inna jest sytuacja dziecka ojca „dochodzącego” zamieszkującego osobno. Swoimi przeżyciami podzielił się ze mną tylko jeden chłopiec – Adaś, ale rozmowa z nim dostarczyła wielu ciekawych refleksji. Chłopiec ma przede wszystkim trudności w określeniu granic rodziny – waha się, czy ojciec mieści się w jej strukturze. Zwyczajne życie silnie emocjonalnie związanego z matką chłopca staje się od czasu do czasu odświętne – za sprawą ojca. Sądzę, że ojciec jest dla chłopca osobą atrakcyjną, dzięki imponującym staraniom, dzięki poważnemu traktowaniu syna. Nie na tyle jednak, żeby się chłopiec z nim identyfikował. Procesy naśladownictwa, modelowania i identyfikacji wymagają, bowiem ciągłego, systematycznego i długotrwałego oddziaływania na siebie jednostek. Matka, całkowicie odpowiedzialna za organizację życia rodziny, przyjmuje na siebie większość funkcji rodzicielskich.

Sądzę, że „całkowita” nieobecność fizyczna ojca, pomimo wyraźnej jego obecności duchowej nie pozwala ojcu spełniać wszystkich przypisywanych mu funkcji. Mam wrażenie, że chłopiec czuje się czasami „rozdarty” między matką i ojcem, co może prowadzić do poczucia osamotnienia.

„To matka wyznacza optykę dziecka, „przedstawia” dziecku ojca, decyduje o jego obecności lub nieobecności” (Groth 2000, s. 184). Myślę, że zdanie to nabiera znaczenia w sytuacji, gdy dziecko w ogóle nie zna swojego ojca. Uważam, że „przekaz” matki może w istotny sposób wpłynąć na emocjonalne życie dziecka. Mój rozmówca, Paweł, syn „nieobecnego” ojca nie cierpi z tego powodu. Zna (z opowiadań matki) swojego ojca, wie, że był dobrym człowiekiem i w pełni akceptuje sytuację, w jakiej mu przyszło żyć. Uważa swoją małą rodzinę za integralną i zaspokajającą jego potrzeby. Jego życie jest zwyczajnym, choć może mniej beztruskim niż jego rówieśników, życiem nastolatka. Ma dobry kontakt

emocjonalny z matką, która przejąwszy funkcje ojcowskie znakomicie spełnia funkcje rodzicielskie. Chłopiec ma poczucie bezpieczeństwa i stabilności swojej rodziny.

Zauważyłam, że w sytuacji izolowania się ojca, dziecko przyjmuje postawę obojętną – nie szuka kontaktów ze „zdystansowanym” ojcem. Wydaje mi się, że to ojciec jest odpowiedzialny za nawiązanie i jakość kontaktów z dzieckiem. Przypuszczam, że wobec braku ojca, nawiązuje się silna więź emocjonalna dziecka z matką nosząca znamiona więzi patologicznej – dochodzi do zawiązania się koalicji. Cały system rodzinny wydaje się być zaburzony. Uniemożliwia to zaistnienie odpowiedniej atmosfery modelującej. Procesy naśladownictwa, modelowania i identyfikacji płciowej przebiegają niewłaściwie. Dochodzi do niewłaściwej internalizacji norm moralnych, braku odpowiedzialności i nieszczerości kontaktów rodzinnych.

Wydaje mi się, że nieobecność duchowa ojca stanowi grunt do zaistnienia toksycznej jego obecności, polegającej na niezrozumieniu i wrogości uwikłanych w nią osób. Ojciec „zdystansowany” nie spełnia przypisywanych mu funkcji ojcowskich. Sądzę, że bez starań ze strony ojca o nawiązanie pozytywnego kontaktu emocjonalnego z dzieckiem, a może nawet bez terapii całej rodziny nie jest możliwe nawiązanie więzi duchowej między dzieckiem a ojcem i uzdrowienie systemu rodziny.

Refleksje wysnute na podstawie analizy przeprowadzonych przeze mnie badań, pozwalają mi przychylić się do stwierdzenia, że „ilość czasu spędzonego z dzieckiem nie przesądza ani o jakości kontaktu z nim, ani o sile i zakresie wpływu na jego rozwój” (Jaworowska 1986,s. 70).

Bibliografia:

AUGUSTYN J., 1999, *Ojcostwo*, Wyd. WAM, Kraków.

BAUMAN Z., 2001, *Wieczność w opalach, czyli o wyzwaniach pedagogicznych płynnej nowoczesności*, *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, nr 1

BRAUN-GAŁKOWSKA M., 1995, *Test Rysunku Rodziny* (w:) J. Stachyra (red.), *Wybrane metody diagnostyczne w surdopedagogice*, Wyd. UMCS, Lublin

DĄBROWSKA M., 2001, *Ojciec we współczesnej rodzinie*, *Bytomskie Zeszyty Pedagogiczne*, nr 3.

GROTH J., 2000, *Nieobecność ojca* (w:) S. Jabłoński, *Ojciec...*, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań

IZDEBSKA J., 2000, *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku*, Wyd. „Trans Humanae”, Białystok

JAWOROWSKA A., 1986, *Specyfika roli ojca: różnice między matką a ojcem w zakresie funkcjonowania w rolach rodzicielskich*, *Psychologia Wychowawcza*, nr 1

KRZYCHAŁA S., 2002, *W cieniu ryzyka – doświadczenie społeczne na progu refleksyjnej nowoczesności*, *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, nr 1

NORMAN WRIGHT H., 1996, *Tatusiowa córeczka*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa

SCHON L., 2002, *Synowie i ojcowie*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk

SENDYK M., 2001, *Společnie przystosowane dzieci z poczuciem sieroctwa duchowego*, Wyd. „Impuls”, Kraków

WOJTASIK B., 2001, *Rozmowa poradnicza jako spotkanie doradcy zawodu i osoby radzącej się* (w:) B. Wojtasik (red.) *Podjęmowanie decyzji zawodowych przez młodzież i osoby dorosłe w nowej rzeczywistości*, Wyd. Instytutu Technologii i Eksploatacji, Wrocław